

PRENUMERATA :

Table with subscription rates for Lodz and Kingdom/Czechia. Columns: Location, Period, Price.

Przebieg... w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirsfelda, przy ulicy Mazowieckiej, Nr. 16, wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ :

Za jeden wiersz polem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem w razie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniej raty.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop. Reklamy: za każdy wiersz 12 kop. Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresem po 2 miesięcznie.

KALENDARZYK.

Dziś: Kunegundy ces. Jutro: Kazimierza króla. Wschód słońca o godz. 5 min. 50. Zachód o godz. 5 min. 36.

Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275. Adres telegraficzny: „DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są w Administracyi „Dziennika” oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi. Rekopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

O praktyce fabrycznej

I SZKOŁACH FACHOWYCH.

Z artykułów, które dotychczas ukazywały się w „Dzienniku Łódzkim” w palącej kwestyi praktykantów vel uczniów fabrycznych, wynioskowałem, że szanowni ich autorowie szczerze i serdecznie pracami swymi pragnęliby pomódz kształcącej się w przemyśle młodzieży polskiej przygotować siły, mające podnieść przemysł i zrobić go mniej zależnym od obcych.

W numerze 288 z dnia 28 grudnia r. z., w artykule „O praktykantach” autor donosi nam, że kółko łódzkich przemysłowców postanowiło, aby kształcąca się po fabrykach młodzież, chcąc w przyszłości zostać pod-majstrami, majstrami etc., rozpoczynała swe studia nad rzemiosłem, jako płatni uczniowie, przechodząc w fabryce kolejno pod kierunkiem majstra od jednego zajęcia do drugiego.

Panowie przemysłowcy chcą, żeby praktykanci byli uczniami i tak jak uczniowie kształcili się w fabryce — jednak ze względu na to, że właściwi praktykanci są to po większej części ludzie już dorośli i wykształceni, więc wielu z nich nie zgodziłoby się na rolę uczniów, na krepowanie postępów, jakie mogą robić przy swej inteligencji, regulami, do których muszą się stosować uczniowie.

Należy nam rozróżniać pojęcia: uczeń i praktykant — i rozumieć każdy z tych wyrazów w jego właściwym znaczeniu, w tem znaczeniu, w jakim je rozumieją wszędzie zagranicą. Czemu innemu chcą i powinni zostawać w teraźniejszości i przyszłości uc-

zniowie a czem innem praktykantem. Ucznia od praktykanta oddziela przepaść — przepaść inteligencji i wykształcenia.

Trzynastoletni syn robotnika, skończywszy szkołę, gdzie jakotako nauczył się czytać i pisać, wychowany w sferze ludzi ciemnych, będących w ciągłej trosce o chleb powszedni, poprzestaje na swem wykształceniu elementarnem i wstępnie do fabryki, aby pomagać rodzinie w jej walce o byt — wstępnie tam jako uczeń. Nie mogąc spełniać tych robót, jakie robią starsi robotnicy, przypatruje się fabrykacy i wykonywa drobne zajęcia w miarę sił i nabytej już znajomości fachu. W miarę też postępów otrzymuje zapłatę za pracę i po kilku latach zostaje robotnikiem. Uczeń więc jest to przyszły robotnik i majstrzem zostać nie może, a jeżeli nim zostaje, to ze szkoda dla przemysłu, który, jeżeli chcemy utrwalić, to tylko przez nadanie mu zdolnych i posiadających ogólne wykształcenie kierowników.

Widujemy po naszych fabrykach majstrów, którzy w poziomie umysłowym stoją na równi z podwładnymi im robotnikami, ale majstrowie tacy bardzo często trafiają się u nas, są już coraz rzadszymi okazami po fabrykach zagranicznych. Będąc robotnikami, osobistości te, na skutek ich nienagannego prowadzenia się, trzeźwości i punktualności, zwróciły na siebie uwagę fabrykanta i objęły posady majstrów. Robotnik dobry, jeżeli zwłaszcza jest człowiekiem uczciwym, powinien być poważnym i lepiej wynagradzanym, ale fabrykant nie powinien z niego robić majstra, jeżeli dobrze pojmuje swój interes. Czyż możemy wymagać od takiego majstra tego, czego on zawsze niezem więcej, jak maszyną wypełniającą tylko to, do czego była stworzona, umiającym to tylko i tak tylko robić, jak dotychczas robił, nie będącym w stanie postępować samodzielnie i iść na przód w miarę posuwania się przemysłu. „Kto nie postępuje, ten się cofa” — mówi przysłowie.

Potrzebując wzoru na tkaninę, jadą zwykle lub piszą panowie przemysłowcy do Wiednia, Stuttgartu, Paryża etc., potrzebując kart do maszyny Jacquarda sprowadzają je także z zagranicy, chcą wyrobić

z jednej strony błędy księżyc i gwiazd miryady, podczas gdy z drugiej czarne ciężkie chmury zsuwały się z najwyższych szczytów gór. Ciszę przerywał tylko odgłos kopyt końskich. — Któż to wyjechał? — z niepokojem zapytał gubernator murzyna. — Dr. Whitaker, Ekscelencyjo, z ukłonem odparł murzyn w libery. — Zawróćcie go! — tonem rozkazu zawołał gubernator — strasliwa burza nadciąga, żaden człowiek z życiem przed nią nie ujdzie. — Na nic się to nie przyda — odrzekł murzyn — koń jak szalony pędzi, nikt go nie dogoni. — Zanim można było wysłać kogo w pogon za mulatem wybuchnęła strasliwa ulewa z podzwrotnikową szybkością. Czarne chmury zaległy cały horyzont, ciemność panowała wszędzie, deszcz lał strumieniami, ani gwiazdy, ani drzewa, drogi, niczego dojrzeć nie podobna było, a tylko trzask piorunów głuchym echem rozbrzmiewał w powietrzu. Goście gubernatora trwożnie ponsuwali się z korytarzy i werandy, zajmując najzwyklejsze kąty, zabawa się przerwała, trwożyła panowała ogólna. — A z biednym mulatem co się działo? Pędził jak strzała bodąc nogami strwożonego konia, bez kapelusza, z włosami na wiatr puszczonemi, pędził na oślep puszczony cugle. Nic, nie na świecie nie obcho-dziło go teraz, Nora odepełniła go, pogardą doznawał ze wszystkich stron, straszna próżnia, rozpacz bezgraniczna wycią-gala doń tylko ramiona. Koń bity deszczem, trwożony piorunami, przeskakiwał rowy i całe strumienie, mulat zachęcał go do biegu, objęty na wszystko co go otaczało, dziłkim głosem wyspiewując melodyę swej symfonii huraganu. Spuszczali się z

majstrom względnie do ich inteligencji sumy bajoniskie; wiem o wielu majstrach w Łodzi, którzy ledwie że umieją czytać i pisać a biorą po parę tysięcy rs. rocznie. Czyż za te pieniądze nie moglibyście mieć majstrów wykształconych?

W kraju naszym, iluż jest ludzi z wyższem wykształceniem, z talentami, którzy szczęśliwi byłiby, gdyby mieli tylko 1,000 rs. rocznie, a przytem mieszkanie, takie jakie otrzymują majstrowie. Inteligentna młodzież nasza coraz bardziej zwraca się do przemysłu, ale raz znalazłszy się w ogniskach przemysłowych, natrafia na tak ciężkie warunki, że wśród nich, po pewnym czasie, wskutku naturalnego wyniku rzeczy, upada na duchu i rzuca przemysł, któryby tak dzielnie poprzeć mogła.

Jeżeli młodzieńcze inteligentny nie ma dostatecznej broni w wielkiej mocy charakteru i w materialnych środkach do zwalczania napotykaných w nauce fachu trudności, z goryczą opuszcza fabrykę i przegrzywa dużo, tracąc swoją przyszłość; kraj przegrzywa więcej, tracąc przyszły filar dobrobytu państwowego, a najwięcej chyba przegrzywają na tem fabrykanci, którzy zachowują nieoświeconych majstrów.

W naszym przemyśle fabrycznym oświaty nam potrzeba. Inteligentnej młodzieży należy o ile możności ułatwiać wstęp do fabryk i starać się, aby gdy praktykujący wejście do fabryki, prawdziwie korzystał. Ułatwiać mu poznanie fachu w jaknajkrótszym czasie, nie zaś traktować go po macoszemu i że tak powiem, tolerować tylko w fabryce — to obowiązek.

Pomiędzy pewną grupą fabrykantów, są wprost przeciwni otwieraniu podwoi swych fabryk dla chcących kształcić się w fachu inteligentnej młodzieży. Przy braku ogólnego wykształcenia, trudno jest robić jakieś kombinacje umysłowe i zdrowo pojmować szlachetne cele, więc ci panowie z zasady zapatrują się na praktykanta, jak na swego wroga, mówiąc: „ja pracą doszedłem do znaczenia, przebojem przechodziłem przez trudności techniczne fachu, nie miałem wskazówek jak mam postępować, by się dorobić bytu materialnego; dzisiaj, gdy go się dorobiłem, mamże ciężko nabytem doświadczeniem dzielić się z innymi, obcymi, którzy mi potem konkurencyę będą robili,

22) We wszystkich odcieniach.

Powieść GRANT-ALLENA Przekład W. KTORZY ROSICKIEJ.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 48).

— Więc wszystko stracone, wszystko! — z okrzykiem rozpaczki zawołał mulat. Po chwili jednak siłą woli zmuszając się do spokoju podał rękę swej towarzyszącej i poprowadził ją do sali. Przed samym progiem sieni przystanął i szepnął przytłumionym głosem: — Dzięki ci, dzięki i za tę odrobinę życzliwości.

ROZDZIAŁ XXIII.

We drzwiach sali balowej zjawily się w tej chwili dwie postacie. — Gdzież ona jest? gdzie Nora mrs. Pereira — wołał mr. Depny — przecież to jest nie prawdą, iż poszła do ogrodu z tym przeklętym negrem. Do czego to przychodzi w naszych czasach, trudno uwierzyć. — Gdzież mój syn? — wołała druga postać, Bobby Whitaker — gdzie on? gubernatorowa chce poznać dziedzica moich zasług, muszę go jej przedstawić. Jaktóż mówicie, że spaceruje po ogrodzie z córką mojego przyjaciela ms. Depnego z Orange Grove? ha! ha! Chłopiec na niezły gust — lubią oni lubią spacerować z młodemi paniami ha! ha! nie gniewam się zresztą o to! Dr. Whitaker z czołem rozpalonem poprowadził Norę do kapitana Castello, po-

czem szybko wybiegł z sali. Nikt go nie zauważył, gdyż właśnie w korytarzu młodzież przysлуchiwała się opowiadaniu Tomasza Depny o zajściu jego z mulatem. W sieni doktor zatrzymał się chwilę, rozkazując lokajowi podać sobie płaszcz. Murzyn w czerwonej liberyi, z umyślną złośliwością podał mu płaszcz na lewą stronę, mulat zerwał okrycie, rzucił na ziemię, krzyząc: — Niech cię licho weźmie, podaj mi w tej chwili konia, prędko! Po chwili sprowadzono konia. — Radziłbym, panie, wziąć okrycie — zrobił uwagę murzyn — lepiej zabezpieczyć się przed batem mr. Tomasza. Dr. Whitaker zwrócił się wściekły z gniewu. — Ty czarny lotrze! — zawołał gniewnie — jak śmiesz mówić, że uciekam przed Depnym, jego i stu batów się nie boję. Jak śmiałeś to powiedzieć lotrze! i szpicrutą zamierzył się na negra. Głośno śmiejąc się odskoczył tenże, w tej samej chwili mulat spał ostrogą konia i jak wiatr popędził drogą.

Kilku młodych ludzi, ciekawych zajścia wybiegło przed dom, zawiedzeni patrzyli za odjeżdżającym, którego oświecały jeszcze promienie księżycy, podczas gdy z drugiej strony horyzont pokrywał się już ciemnymi chmurami. Naraz słup światła, znany tylko w podzwrotnikowych strefach, rozdarł powietrze a za nim huk piorunu dał się słyszeć. Trudno było powieścić z której strony uderzył piorun, wszysej tylko widzieli ośniewające światło, a w jego blasku mknącego dziko jeźdźca na koniu. Chwil kilka panowało grobowe milczenie; nagły wybuch burzy spłoszył całe balujące grono, muzyka nawet umilkła. Po trosze jednak otrząsali się z wrażeń, zdziwionym wzrokiem spoglądając na świecący

z jednej strony błędy księżyc i gwiazd miryady, podczas gdy z drugiej czarne ciężkie chmury zsuwały się z najwyższych szczytów gór. Ciszę przerywał tylko odgłos kopyt końskich.

— Któż to wyjechał? — z niepokojem zapytał gubernator murzyna. — Dr. Whitaker, Ekscelencyjo, z ukłonem odparł murzyn w libery. — Zawróćcie go! — tonem rozkazu zawołał gubernator — strasliwa burza nadciąga, żaden człowiek z życiem przed nią nie ujdzie. — Na nic się to nie przyda — odrzekł murzyn — koń jak szalony pędzi, nikt go nie dogoni. — Zanim można było wysłać kogo w pogon za mulatem wybuchnęła strasliwa ulewa z podzwrotnikową szybkością. Czarne chmury zaległy cały horyzont, ciemność panowała wszędzie, deszcz lał strumieniami, ani gwiazdy, ani drzewa, drogi, niczego dojrzeć nie podobna było, a tylko trzask piorunów głuchym echem rozbrzmiewał w powietrzu.

Goście gubernatora trwożnie ponsuwali się z korytarzy i werandy, zajmując najzwyklejsze kąty, zabawa się przerwała, trwożyła panowała ogólna. — A z biednym mulatem co się działo? Pędził jak strzała bodąc nogami strwożonego konia, bez kapelusza, z włosami na wiatr puszczonemi, pędził na oślep puszczony cugle. Nic, nie na świecie nie obcho-dziło go teraz, Nora odepełniła go, pogardą doznawał ze wszystkich stron, straszna próżnia, rozpacz bezgraniczna wycią-gala doń tylko ramiona. Koń bity deszczem, trwożony piorunami, przeskakiwał rowy i całe strumienie, mulat zachęcał go do biegu, objęty na wszystko co go otaczało, dziłkim głosem wyspiewując melodyę swej symfonii huraganu. Spuszczali się z

gór coraz niżej, coraz niżej, koń wreszcie stanął na skraju drogi prowadzącej do chaty Deldaga. Stary murzyn siedział w izbie przy drzwiach otwartych i śledził za przebiegiem burzy. Naraz jasny słup światła rozdarł obłoki, Deldago ujrzał w tej chwili jeźdźca na koniu stojącego na urwisku podmytem wzburzoną wodą. Po chwili zrobiło się znów ciemno, a gdy nowy piorun rozdarł obłoki, murzyn zobaczył szalejącego potok w miejscu, gdzie stał jeździec na urwisku. — Ha! ha! — zaśmiał się do siebie — domyslał się, biały leży tam teraz umarły, mniej jednego tem lepiej, dla nas, ha! ha! Nie dojrzał twarzy mulata, a biały gorszkodził kazał mu domyslać się, że jest to jeden z nienawistnych białych.

ROZDZIAŁ XXIV. Nikt z ludzi nie widział później doktora Whitaker żywym lub umarłym; potok, który podmył urwisko, daleko z sobą uniósł wszystko co spotkał w drodze. Na drugi dzień znaleziono kapelusze i złamaną szpicrutę, nie więcej. Deldago po tysiąc razy opowiadał wszystkim o tem co widział nocą poprzednią, jak jeździec stał nał przepaścią, w której zginął po chwili. W podzwrotnikowych krajach ludzie przywykli są do huraganów i burz piorunowych, w czasie których giną ludzie, nie zostawiając śladu po sobie; nikt też nie robił poszukiwań w celu odnalezienia ciała doktora Whitakera. Stary Bobby istotnie przez jakie dwa tygodnie silnie odczuwał utratę syna, zapomniał o nim w końcu wśród codziennych zajęć.

ROZDZIAŁ XXIV.

(Dalszy ciąg nastąpi).



mam im jeszcze ułatwić prędkie poznanie fabrykacy—nie, stanowczo praktykantów nie będę przyjmował, nie będę u siebie wychowywał wilka, który mnie kiedyś ugryźć może.” — Nie tak zawzięci znowu, słysząc głosy goniącej ich opinii publicznej, przyjmują praktykanta, ale zostawiają go w fabryce bożej i własnej opiece. „Wszak dużo zrobiłem, że go przyjąłem—powtarza taki fabrykant — ja na nim ciągle tracę, on odrywa moich ludzi od roboty i nieraz maszynę, przedzę albo tkaninę zepsuje.” To prawda, ależ należy umieć obrachować zyski, jakie taki praktykant przyniesie, gdy wyjdzie na majstra. Protegowany i forytowany przez swego pryncypała, gdy przy jego pomocy zostanie fachowcem, komuż będzie służył, jeżeli nie jemu, a skoro pryncypał będzie się starał przywiązać go do siebie, to w byłym swym praktykancie, spłacającym dług wdzięczności, pozyska dla swego przedsiębiorstwa znakomitą siłę.

Często powtarzają fabrykanci: „z praktykujących nie mamy pociechy, to po największej części próżniaki, z początku zabierają się z energią do roboty a następnie ustają i — wreszcie nieraz opuszczają nas, sami prawie nie się nie nauczywszy, a nam przysporzywszy tylko szkody.” — Mają rację ci panowie, tak rezonując, bo rzeczywiście pewna część praktykantów, po kilku tygodniach lub miesiącach pracy, ustaje i często opuszcza fabrykę, niekiedy nawet przeklinając, że do niej wstępowała. Trzeba więc wniknąć w to, dlaczego ci praktykanci się zniechęcają i stają się niedbałymi? Otóż, praktykant wstąpiwszy do fabryki, dostaje się pod opiekę ciemnego majstra, który ze wszystkiego robiąc tajemnice (Fachheimnisse), każe sobie płacić wagą złota za każdą udzieloną praktykantowi wiadomość i o tyle tegoż praktykanta znosi, o ile dostatecznym wydaje mu się płacony „lehgeld” <sup>1)</sup>. Robotnicy postępują z majstrami ręką w rękę w stosunku do praktykantów, więc nie dziwnego, że ci ostatni znalazłszy się wśród całej wrogiej sobie armii upadają na duchu.

Wy, panowie przemysłowcy, może nie wiecie, jak są traktowani wasi praktykanci. Postarajcie się o tem wiedzieć i raczej kontrolować postępy praktykanta, jego samego osobliście kiedyniekiedy zachęcajcie a zobaczycie, że nie będziecie już tak narzekali na niestałość praktykujących u was.

Znam przykład, gdzie fabrykant przyjąwszy tylko na skutek protekcji inteligentnego praktykanta, bywając nb. często w swej fabryce i znając dobrze owego praktykującego, przez czas kilku miesięcy ani razu nie raczył podejść do niego, spytać jak robota idzie, lub w jakikolwiek podobny sposób starać się go zachęcić. A byłby tem, kiedyniekiedy łaskawie rzuconem słowem, dużo zrobił. Majstrowie, widząc tę obojętność pryncypała, o tyle byli swemu pupilowi przychylni, o ile go mogli karotować (w tej sztuce okazali się prawdziwymi majstrami), zaś robotnicy — ci brali przykład z majstrów. Każde poprawienie maszyny, zawiązanie węzła, było obrachowane na wyzyskanie; pomimo gorących chęci wybić się, praktykant bardzo mało korzystał, a gdy robił duże przerwy w „fundach” otrzymywał techniczne objaśnienia wprost niezgodne z prawdą. Lepiej nie przyjmować praktykującego, jak pozwolić mu przechodzić przez takie piekło.

Drugi przykład postąpienia fabrykanta. Pan ów miał powiedzieć, dowiedziawszy się, że mający wstąpić do niego praktykujący ma patent z ukończonych szkół, że to bardzo źle, że szkoły ukończył, bo tam nie przyzwycał się do pracy fizycznej! — oj, nieźle to, lecz bardzo dobrze, że ma patent, bo ludzi nam potrzeba do pracy, a panowie fabrykanci, jeszcze raz powtarzam, nie pojmując swego interesu, chcieliby mieć tylko maszyny robocze.

Autor artykułu „Głosy z miasta” radzi, aby praktykanci, wstępując do fabryki, płacili za swą naukę. Przez to nie byłiby krepowani i zatrzymywani w postępkach narzucanymi im robotami. Ta myśl wydaje się daleko lepszą, jednak i tu praktyka będzie o tyle tylko korzystną, o ile fabrykant będzie dbał o swego praktykanta, bo jeżeli ten będzie pozostawiony samemu sobie, to także wplączę się w sida karoterskie majstrów, podmajstrzych i robotników, a wzięta od niego poprzednio przez fabrykanta zapłata, będzie tylko niesprawiedliwym wyzyskiem <sup>2)</sup>. Tak wielkie miasto fabryczne, jak Łódź, powinno mieć swoją szkołę tkacką; tyle już tu debatowano o utworzeniu takiej szkoły i wszystkie debaty pozostają bez skutku. Uboższe i mniejsze od naszego miasta fabryczne zagranicą mają szkoły fachowe. Biała, Rumburg, Amiens, Rheims, Lyon, Reutlingen, Akwisgran, Mannheim, Chemnitz, Crefeld posiadają wyższe szkoły tkackie. Szkołę

tkacko-farbiarską w Crefeldzie (nad Renem) można nazwać akademią, gdyż wykłady prowadzone są tam na sposób akademicki; każdy przedmiot ma swoją salę wykładową i swego profesora i każdemu uczniowi pozostawiona jest zupełna swoboda w sporządzeniu sobie planu nauki. Szkoła wspólnie wyposażona, posiada w swych warsztatach krośna tkackie tak ręczne, jak i mechaniczne, wszystkich znanych systemów, wspólną stolarnię, kuźnię, slusarnię, wzorowo urządzone laboratorium chemiczne, farbiarnię, apreturę, bogate muzeum tkackie oraz bibliotekę dzieł i pism specjalnych.

Młodzieniec ze średnim wykształceniem w szkole tej uczy się rzemiosła teoretycznie i praktycznie; pod okiem biegłych profesorów wprawia się w rysunki ręczne i techniczne, uczy się komponować wzory tkanin i tworzyć plany maszyn, wyrabia w sobie smak estetyczny, uczy się historii sztuki w zastosowaniu do tkanin i obznajmia się z handlem, uczy się buchalterii i kalkulacji. Laboratorja i farbiarnie prowadzone są przez 3 ch profesorów doktorów filozofii. — Proszę sobie zastawić majstra, który ukończył szkołę crefeldzką, z uieokrzesanymi majstrami, jakich spotykamy po fabrykach łódzkich.

Ale nie dla każdego jest przystępnym Crefeld. Chociaż poddani pruscy płacą tam tylko 200 m. wpisu w cudzoziemców ściągając opłatę roczną 600 m. Ze 100 m. wynoszą roczne wydatki na zbiory naukowe, nauka więc sama wynosi rocznie 700 marek. Skromne utrzymanie w mieście Crefeldzie wynosi 60 m. miesięcznie, czyli 720 m. rocznie, na drobne, wydatki, podróże i paszport przeznaczając minimum 240 m., wypadnie mieć na kształcenie się tam 1660 m. czyli 850 rs. na rok; a że chcącemu przejść przez cały kurs nauk potrzebnych dla przyszłego kierowania fabryką, wypada być w szkole crefeldzkiej 2 lata, więc musi mieć na kształcenie się tam 1,700 rs.

Wyższa szkoła tkacka w Chemnitz, znacznie mniejsza, ale również bardzo dobra. Kurs w niej trwa jeden rok; opłata szkolna 210 m. i 30 m. na używaną przedzę przy robotach praktycznych. Za temi wzorowemi zakładami, idą nie cieszące się już taką renomą szkoły w miastach, które wymieniliśmy i w wielu innych. — Prócz szkół wyższych, wszystkie te miasta posiadają szkoły fachowe wieczorne, gdzie teoretyczne wykłady odbywają się codzień wieczór zwykle od godziny 8-jej do 10-jej, a w niedzielę zaś odbywają się roboty praktyczne w mniejszych lub większych warsztatach tych szkół.

Przyjęszczę, że nie zgodzono się tu na założenie wyższej szkoły tkackiej, że nie porozumiano się co do usunięcia tych trudności, jakie trzeba by było ponieść dla urządzenia takiego zakładu; ale czyż tak strasznych wydatków potrzeba na założenie początkowo przynajmniej szkoły wieczornej? Wszak po uzyskaniu zezwolenia władzy, potrzeba tylko wynająć lokal, zakupić kilka maszyn i wynaleźć kogoś takiego, coby rozsądnie uczył w języku, jaki władza uzna za stosowny <sup>3)</sup>, przychodzących wieczorem uczniów. Takiego dzieła łatwo dokonać wszak na to nie potrzeba wielkich nakładów, tylko dobrych chęci i porozumienia się wzajemnego, a jak miasto, tak i fabrykanci tutejsi są dosyć zamożni, ażeby mógł otworzyć i utrzymać instytucję, która się dzielnie przyczyni do rozwoju naszego przemysłu.

Ad. St. W.

## SPRAWOZDANIA TARGOWE.

*Gielda londyńska.* Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 26 lutego). Uspokojenie giełdy zmocniło się stanowczo w tygodniu ubiegłym, głównie skutkiem rezultatu wyborów niemieckich. Położenie polityczne nie wydawało się jednak spekulacji wyjaśnionem o tyle, by mogło ją zachęcić do silniejszego popierania zwykły; w wielu wypadkach kursy końcowe nie były najlepszymi w tygodniu. Ruch ogranicza a regulacja końcomiesięczna, która przy niskich stopach prolongacyjnych, odbyła się pomysłnie, a nadto dowiodła, że spekulacja tutejsza nie posiada wielkich zobowiązań w żadnym kierunku. Konsule przyjmowano cicho, lecz ich kursy trzymały się mocniej. Mało ożywienia wzbudzały papiery kolonialne, notowane po części nieco niżej. W działy papierów międzynarodowych panowała uspokojenie mocne, kursy zajęły wogóle poziom wyższy od przeszłotygodniowego. Węgierska renta złota zyskała 1/4, 4 proc. hiszpańskie 1 1/16, 3 proc. portugalskie 1 1/8, egipskie 1 1/2, greckie 1-2 1/2, a wszystkie inne papiery międzynarodowe osiągnęły zwykły 1/2-1/4.

*Wędn.* Bradford, 24 lutego. Położenie targu polepszyło się stanowczo. Obroty wełny zaczęły już wzrastać, a ceny pojedynczych gatunków są wyższe. W handlu przedzą trwa jeszcze wstrętność, lecz i tutaj jest już więcej zaufania; na targu znajduje się wiele złeń, które jednak są niewykonalne, z przyczyny zbyt niskiego ograniczenia cen.

*Len i konopie.* Królewiec, 26 lutego. Lnu nadzwyczaj mało dowieziono w miesiącu ubiegłym na targ tutejszy i skutkiem tego obroty miejscowe były nieznaczne. Natomiast bardzo wielki ruch rozwinął się w Rosji, gdzie popyt zwąwy trwa bez

<sup>\*)</sup> Terminologia techniczna rosyjska obfituje w wyrazy słowiańskie — w naszym przemysle fabrycznym używamy mnóstwa wyrazów obcych.

zmiany. Skutkiem obniżenia się kursu rublowego, w ciągu miesiąca ceny lnu podniosły się tam znacznie, bez porównania więcej na „et” niż mogłyby to wyrównać spadki kursu rublowego. Obecnie poziom cen jest znacznie wyższy niż na początku sezonu. — Konopi dowożono więcej, lecz mimo to przez cały miesiąc ubiegły interesy rozwijały się z wielką trudnością. Spadek kursu rublowego zrównoważyło podwyższenie cen w Rosji, a nade wszystko stosunki polityczne wstrzymywały rozwój interesów. W pierwszej połowie miesiąca istniało jeszcze zapotrzebowanie, lecz w drugiej popyt ustał. Płacono w końcu za konopie odpowiednio do gatunku i pochodzenia 22-30 1/2 m. a za pakęły 13-18 m.

## Przemysł, Handel i Komunikacje.

O udziale kapitalistów zagranicznych w przemyśle Królestwa Polskiego. „Warszawski dziennik” wartykule wstępnym w Nr. 33 pisze, w powyższej kwestyi co następuje: „Współwłaściciele cukrowni w Lesmierzcu, w pow. łęczyckim, w gub. kaliskiej A. Scheibler i inni, którzy zwrócili się do ministerium finansów z podaniem o udzielenie im pozwolenia na utworzenie towarzystwa akcyjnego wspomnianej cukrowni otrzymali, jak dowiedzieliśmy się, zawiadomienie, iż zadosyćczynienie ich prośbie uznano za konieczne odłożyć na później wobec tych zadań, wyjaśnienie których spodziewanem jest w rezultacie przeprowadzonego z Najwyższego zezwolenia przez specjalną komisję zbadania przemysłu fabrycznego kraju nadwiślańskiego, oraz tego szkodliwego wpływu, jaki, według oświadczenia komitetu giełdowego moskiewskiego, wywiera konkurencja przemysłu tutejszego na stan przemysłu Rosji środkowej. „Wstrzymanie zadośćczynienia podobnym staraniom jest bezwarunkowo koniecznym.”

Zanadto wyszy wzrastając wśród właścicieli fabryk w ostatnich czasach dążność do organizowania swych przedsiębiorstw na akcyjnych zasadach, które „otwierają szeroką arenę do eksploataowania przez kapitalistów zagranicznych naszych bogactw i sił narodowych.” „Dziennik warsz.” tak uświadliwia swój pogląd na udział zagranicy w przemyśle krajowym. „Miliony, stanowiące wartość tych przedsiębiorstw, i te miliony, które ostatnie przyniosły w zysku, a które stworzyły nam różnych miejscowych królów przemysłu, nie mogły być zdobyte w granicach kraju, gdyż wymiary miejscowej konsumpcji produktów tutejszego przemysłu fabrycznego, znacznie są skromniejsze od jego wytwórczości. Miliony te stanowią kontrybucję z wewnętrznych obszarów Cesarstwa za zwycięstwo, otrzymane nad przemysłem naszym przez kapitały zagraniczne i pracę zagraniczną. Około 60,000 cudzoziemców, pobierających tę kontrybucję, czuje się tu daleko lepiej niż w domu, i nie marzy nawet o przyjęciu poddaństwa rosyjskiego, zasiedziawszy się w tutejszym okręgu przemysłowym. Utworzyli oni główne kadry praktyków w eksploataowaniu sił naszych i bogactw przyrodzonych, stale i bez trudności zapełniane przez nowych przybyszów, łaknących obfitych zarobków. Kontyngens sił zawsze gotowych, przy potężnem współdziałaniu kapitałów zagranicznych, przy zwolnieniu od ciężarów państwowych i miejscowych, przy dogodnej komunikacji z ojczyzną swoją, przy energicznej opiece swych rządów w solidarnem dążeniu do wyższego sił naszych, — nie może nie działać w widokach swoich z powodzeniem. A cele te nie są tajemnicą. Wynajdując korzystne umieszczenie dla kapitałów zagranicznych, *odburzać techników zagranicznych zyskowymi posadami*, dostarczać więcej niż dostatecznych środków do życia robotnikom zagranicznym (?) rozszerzać spożycie różnorodnych produktów przemysłu zagranicznego, drapieżnie eksploataować nasze bogactwa przyrodzone, zabierać w swe ręce różne zyskowe gałęzie gospodarstwa rolnego, lasy, pokłady użytecznych minerałów, różne nieruchomości i przedsięwzięcia finansowe w rodzaju tramwajów w m. Warszawie, i w celu dokonania wszystkich tych zadań intensywnie rozszerzać przemysł fabryczny do takiego maksimum wytwórczości, przy którym można by było zalewać jego produktami i tutejsze i wewnętrzne nasze rynki — oto cele, które sobie stawiają tutejsi fabryczni geszeftsma-chery, i które szczególnie są przez nich umiłowane. A cele te bez trudności osiągnąć mogą, dzięki szerokiej wolności, pozostawionej rozwojowi przedsiębiorstw fabrycznych w obrębie kraju, dotykającego do naszej granicy państwowej, i dzięki wdziernaniu się do tych przedsiębiorstw kapitałów zagranicznych. Rozpasanie cudzoziemczyzny, upojonej sukcesami fabrycznych przedsiębiorstw, doszło do tego, iż w kraju działają kapitalistyczne stowarzyszenia zagraniczne, które nie otrzymały pozwolenia na prowadzenie operacji w naszym państwie, na co wskazywała już prasa. Należące do tych towarzystw akcyjnych zakłady i fabryki, rozwijające swą wytwórczość najpomysłniej i administrowane przez ich agentów, istnieją w kraju pod postacią przedsiębiorstw przemysłowych, nie pozostających jakoby w związku z towarzystwami, które je stworzyły i dlatego uchylają się

od obłożenia dodatkowym podatkiem procentowym, pobieranym według obowiązującego prawa z przedsiębiorstw akcyjnych, udziałowych i t. p. towarzystw, w rozmiarze 3 procent od czystego zysku za każdy rok operacyjny. Wielu zagranicznych właścicieli fabryk i zakładów tutejszych lekceważą sobie wymagania praw naszych, czego nie tak dawno przytoczyliśmy przykłady, poczerpnięte z rezultatów działalności urzędowej inspekcji fabrycznej.

„Wobec takiego położenia rzeczy i wszystkich wspomnianych celów miejscowego wielkiego przemysłu fabrycznego, z powodzeniem osiągniętych przy pomocy kapitałów zagranicznych, nie należałoby dla dobra przemysłu państwowego, ułatwiać tym kapitałom możliwość brania udziału w tutejszych przedsięwzięciach przemysłowych przez organizowanie takowych na zasadach akcyjnych, — i to nie tylko w bliskiej, lecz i w dalszej przyszłości. Niezbędnymi są nie ułatwienia, ale tamy dla zagranicznej spekulacji i eksploatacji.”

## Kronika Łódzka.

(—) Na zasadzie uchwały rady powiatowej dobroczynności publicznej z dnia 1 marca r. b. wystąpiono z przedstawieniem do rządu gubernialnego o wyasygnowanie 200 rs. na zakupienie najniezbędniejszych instrumentów dla oddziałów chirurgicznego i wenerycznego szpitala św. Aleksandra w Łodzi.

(—) Oryginalna nowela. Jutro rozpocznie druk noweli p. t. „W stojącej wodzie,” napisanej jednocześnie dla nas i dla „Kurjera Codziennego” przez p. Ostoję (Józefę Sawicką). Pani Ostoja, jak wiadomo, należy do najbardziej utalentowanych nowelistek polskich.

(—) Z teatru. Nowy utwór słynnego komedyopisarza i benefis artystki, która talentem i pracą zdobyła ogólną sympatię u publiczności, sprawiły, że sala teatru Victoria była we wtorek przepelniona. Grano „Zorzetę,” komedię w 4-ach aktach W. Sardou, w której autor Rabagasa, Starych kawalerów, Pocziwych wieśniaków, Stryja Sama, Safandulów, Naszych najerdniejszych, Rodziny Benoitonów i wielu innych sztuk odznaczających się dosadną charakterystyką osób i stosunków obyczajowych, wystąpił po raz pierwszy jako rzecznicz tezy bronionej dotychczas na scenie przez młodego Dumas’a. „Zorzeta” Sardou, jako komedia tendencyjna, jest utworem słabym, — jako dzieło sceniczne, sprawia niepoślednie wrażenie i może utrzymać się na repertuarzu. Sardou wyszedł z założenia: czy wolno człowiekowi przyzwoitemu ożenić się z anielsko czystą córką — kurtyzanki. Rozwijając ową tezę, nie doszedł do żadnego rezultatu, — przeciwnie, sam się w niej poplątał, a widza pozostawił wobec zagadnienia nierozwiązanego. Treść sztuki oraz analizę jej dokładną, pióra Maks’a Nordau’a, znają czytelnicy nasi z zeszlorocznych NN. 105 i 106 „Dziennika Łódzkiego.” Trudno o świetniejszą, sprawiedliwszą i bardziej szczegółową ocenę, z którą też każdy widz myślący zgodzić się musi. Chybione założenie sztuki oraz niezbyt fortunne przeprowadzenie tezy, nie przeszkadza nam jednak przyznać, że Sardou udratyzował myśl swoją efektownie, rzucił szereg śmiałych dyalogów, szarpających nerwami wrażliwymi. Wymieniamy tu pierwsze starcie pomiędzy Zorzetą a Clavel’em przy końcu aktu pierwszego, następnie wysoce dramatyczną scenę pomiędzy Gontranem a matką, scenę kończącą akt trzeci, oraz świetny dyalog pomiędzy Clavel’em i Paulą w akcie czwartym. Są to sceny prowadzone po mistrzowsku, — po nich poznajemy autora świadomego wszelkich tajemnic efektu scenicznego. Tem więcej żalował przychodzi, że bohaterka jego, Paula, ku końcowi sztuki coraz więcej traci z owej sympatii, którą widz otacza ją aż do aktu trzeciego. Paula godzi się dość spokojnie z położeniem rzeczy, a scena ostatnia, w której zdaje się łaskawie przyjmować niedwuznaczne czułości Clavel’a, każe nam wątpić w czystą i wierną jej miłość dla Gontrana... W tym szczególe można by upatrywać ukrytej myśli autora: rozwiązania owej tezy postawionej na początku — w duchu ujemnym dla bohaterki. Ale w takim razie, pocóż było tak świetne staczać boje o jej prawa?

Benefisantka, pani Majdrowiczowa, powitana gorącym oklaskiem przez publiczność, wywiązała się z roli Pauli wogóle dobrze, a w niektórych scenach wniosła się po nad zwykłą grę aktorek prowincjonalnych. Rolę tytułową grała pani Jezierska, z dokładnem zrozumieniem rzeczy, szlachetnym nastrojem i właściwym cieniowaniem uczuć, wstrząsających sercem kochającej matki; tosam powiedzieć możemy o pani Królikowskiej (hrabina de Chabreuil), z zastrzeżeniem co do ruchów nie dość dystygnowanych. Wybornie prowadził dyalog p. Królikowski (Clavel), o ile po-

<sup>1)</sup> Nie możemy się zgodzić z szanownym autorem na krytykę tego postępowania; praktykant musi i powinien zjednać sobie majstra. W tej wadze złota jest przesada. (Przyp. red.)

<sup>2)</sup> Większość fabrykantów nie żąda żadnego wynagrodzenia dla siebie. (Przypisek redakcyi.)







O G Ł O S Z E N I A.

Ogrodnik Polski

dwutygodnik specjalny, istniejący od roku 1879 pod redakcją E. Jankowskiego, Wł. i J. Kaszyńskich i Fr. Szaniora. Przedpłata rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4.

Adres: Warszawa, Warecka 14. Tamże skład nasion własnej produkcji. 11-4-1

Treść N. 6 „Kraju”. Artykuł wstępny: Źródła naszej twórczości duchowej. List otwarty do redaktora „Kraju”. Korespondencye „Kraju”: z Filipopola, przez St. Biernackiego; z Galicji, p. Józefa Rogosza; z Gniezna, p. Wiarusa. Z sądów. Sprawy bieżące: Przyczynki do kwestyi rusińskiej. Dział polityczny. Z politycznego świata. Nota kardynała Jacobinego. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy. Z tygodnia. Ziemi i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Dział urzędowy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. Doniesienia. Dział ekonomiczny (Przegląd. Listy ekonomiczne „Kraju”: Nasze czasopisma rolnicze, p. Światlika. Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny: rolnictwo, cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel, komunikacye; finansowość. Ogłoszenia.

Treść „Przeglądu Literackiego” Artykuł wstępny: Aleksander Puszkina, p. Wł. Spasowicza. Pomnik, wiersz Puszkina, w przekł. Wiktora Gomulickiego. Do poety, wiersz Puszkina, w przekł. Wł. Sabowskiego. Polskie przekłady Puszkina, p. J. Tretiaka. Do „\*” wiersz Puszkina, w tłum. Wł. Sabowskiego. Demon, wiersz Puszkina, w tłum. W. Zagórskiego. Z poematów papierów wieszczą, p. J. Tokarzewicza. Wojna, wiersz Puszkina, w tłum. Bożydara. Na zgon poety, p. Krajowca. Dwa źródła, wiersz Puszkina, w tłum. J. T. Hodie’go. Kronika naukowa, literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi „Kraju”, Treść pism. Bibliografia.

Odcinek: Poczta, nowela Al. Puszkina.

Nr. 9 „Gazety Rzemieślniczej” wyszedł z druku i zawiera. Treść N. 9: Nic bez przyczyny, przez Czarnego. Dział techniczny: Objasnienie tablicy rysunkowej. Ręczna czopownica. Zmiana budowy młynów. Użycie cewek papierowych. Rady i wskazówki: Zabarwienie żelaza. Cynk i miedź w budownictwie. Malowanie ścian farbami klejowymi. Kit do metali. Likwidacya spółki magazynu obuwia zjednoczonych szewców warszawskich, przez L. Baranowskiego. Kronika bieżąca: Sesye zgrupadzeń. Termina sesyi. Odpowiedź p. Kickiemu młynarzowi. Listy do czytelników. Ogłoszenia. W odcinku: Kowalczanka, powieść dla czytelników warszawskich, przez Stanisława M. Rzętkowskiego (ciąg dalszy).

Od Nowego Roku 1887, gazeta dołącząca na oddzielnych arkuszach rysunki specjalne dla wszystkich rzemiosł.—Adres redakcyi: Warszawa, Nowy Świat 42.

Dr. Juliusz Wieliczko LEKARZ POWIATOWY udziela bezpłatnie porady lekarskiej młodzieży szkolnej od 5 do 6 po poł. Ulica Dzielna (Kolejowa) Nr. 1376. 55-30-9

Wszechstronnie doświadczony KUPIEC posiadający języki: niemiecki, rosyjski, polski i w części francuski, od wielu lat pracujący w kraju jako korespondent i buchalter, pragnie wstąpić do poważnej firmy, jako współpracownik lub wspólnik z kapitałem od 3 do 5,000 rs. Oferty uprasza składać w redakcyi niniejszego pisma do 1 kwietnia pod signem „Solidarność”. 122-5-3

4 albo 2 pokoje z kuchnią na 1 piętrze, są do wynajęcia od 1 kwietnia r. b., w domu Dietricha, ulica Przejazd Nr. 1339, vis-à-vis placu Cyklistów.

UCZEŃ w wieku 15 do 16, potrzebnym jest do zakładu fotograficznego Dietricha, ul. Piotrkowska N. 501. 202-3-2

TEATR VICTORIA.

Towarzystwo artystów dramatycznych pod dyrykcją:

Józefa Puchniewskiego.

We czwartek 3 Marca 1887 r.

PIERWSZY GOŚCINNY WYSTĘP

Adolfiny Zimajer

PIERŚCIEN RODZINNY

(GILLETTE DE NARBONNE)

Opera komiczna w 3 aktach, p.p. Chivot i Duru. Muzyka E. Audran.

W podwórzu browaru sukcesorów Anstadta można dostać każdego czasu gliny tłustej bezpłatnie. 228-1

GIPS ROLNY

w najlepszym gatunku, nadzwyczajnej miakkości, przesiewany przez sito o 900 otworach na 1 centymetr, w pełnym ładunku wagonu 610 pud. albo 244 cetnarów po 70 kop. 100 funt. z workami franco stacya Łódź. Polecają Szanownym ziemianom zakłady fabryczne

L. Stumpfa w Kielcach. Przy odbiorze większej ilości stosowne ustępstwo. 201-8-3

Zgubiono nachkartę wydaną przez tutejszy magistrat, na imię Natalii Sofy. 229-

Jest do wynajęcia zaraz eleganckie mieszkanie,

złożone z dwóch dużych pokoi z kuchnią na I-em piętrze z wejściem frontowym i kuchennym, w domu Endego, obok pałacu Heinzla. Cena 60 rs. kwartalnie. 210-3-3

Do sprzedania

para koni dobrze utrzymanych, mogących służyć tak do ciężarów jako też i do wyjazdu, powóz pęknięty w dobrym stanie, uprzęż, sanki i siodło. Wiadomość w redakcyi. 224-2-2

W kantorze drukarni Dziennika Łódzkiego do nabycia przepisy dla małoletnich robotników w rosyjskim, polskim i niemieckim języku.

Fabryka Maszyn, KOTŁÓW PAROWYCH ODLEWÓW ŻELAZNYCH Scholtze, Repphan & Co. w Warszawie. Wykonywa: maszyny parowe, szybrowe i wentylowe najnowszych systemów o sile 4 do 1000 koni, lokomobile o sile 6 do 20 koni, pompy parowe i centryfugalne, prasy filtrowe, kotły parowe najnowszych konstrukcyj, armatury do kotłów, rury żelazne mufowe stojące, lane do wody i gazu od 38 do 900 mm średnicy i t.p. Podejmuje się całkowitego urządzenia fabryk cukru, browarów, gorzeln, tartaków etc., za kosztorysy i rysunki, w razie zamówienia, osobno nie likwiduje. Blizszych wiadomości udziela T. VORWERK, Bzika Nr. 1089. 69-0-9

PIERWSZY ZAKŁAD REKTYFIKACYJNY SPIRYTUSU i WÓDEK J. A. Koszelewa w Moskwie. Uznanie za najlepsze wódki oczyszczone, (очищенное столовое вино) tej firmy, premjowane na wszystkich wystawach wielkimi złotymi medalami, nadeszły i są do nabycia we wszystkich znaczniejszych składach kolonialnych, handlach win tak w Warszawie jak i na prowincyi. Wyłączna sprzedaż na Królestwo Polskie, południowo-zachodnie gubernie i baltyckie prowincye w składzie herbaty A. W. Dawidowa dawniej hr. Skarbka i hr. Bonikera. W WARSZAWIE, hotel Europejski. 216-4-2

LOSOWANIE. 5 1/2% Listy zastawne Chersońskiego banku ziemskiego. Serya 1. Rs. 100 № 101 120 204 321 465 523 649 819 831 897 934 969 1000 181 237 378 373 444 569 797 862 985 2000 042 069 109 128 243 570 741 764 814 8094 163 165 181 323 428 527 533 672 736 4156 163 355 372 426 481 601 633 747 809 810 813 828 841 868 880 8617 056 082 138 179 183 191 195 239 433 451 463 475 530 571 577 631 673 709 737 785 840 861 894 916 960 6020 091 185 383 410 452 622 561 678 700 709 752 835 7070 150 169 227 244 433 457 470 771 825 853 888 937 8028 012 171 261 308 405 410 467 506 621 630 775 939 9001 009 076 271 336 365 383 453 614 683 706 791 870 911 938 966 969 982 998 10005 097 178 369 393 398 491 581. 250 Rs. № 38 66 80 191 200 209 381 403 804 903 935 1162 116 243 253 469 476 570 692 798 806 879 939 2005 024 138 174 199 209 223 359 376 436 446 451 459 495 633 646 741 761 820 887 830 962 8198 238 240 369 392 675 687 718 784 4088 030. Rs. 1000 № 276 238 784 933 972 979 983 994 1146 175 180 264 269 300 312 335 368 439 441 578 Serya 2. Rs. 100 № 56 136 437 505 556 687 728 752 769 808 831 849 856 1027 031 035 115 123 165 172 233 429 466 609 612 173 950 2022 099 096 171 189 303 354 441 454. Rs. 250 № 126 162 179 335 440 518 546 571 682 798 817 850 959 982 Rs. 1000 № 219 250 598 406 433 491 506 751 784 841 879 1021 169 203 237 373 392. Rs. 100 № 5 122 167 203 262 313 392 406 420 460 474 478. Rs. 250 № 93 254. Rs. 1000 № 146 178 216 302 333 330 474 534 579 677 878 979 1082. Serya 4. Rs. 100 № 260 292 388 521 636 629 781 939 964 961 1238 251 256 259 375 404 454 476 485 621 625 630 758 797 807 817 883 905 2081 105 257 387 506 530 700 991 3056 033 036. Rs. 250 № 78 151 211 285 356 362 557 567 573 615 630 651 014 932. Rs. 1000 № 25 125 165 330 344 423 614 645 639 837 1183 335 353 365 456 516 533 536 544 647 711 2025 181 305 664 780 780 792 830 904 915 3010 048 162 235 353 356 466 531 759 940 941 4098 016. Serya 5. Rs. 100 № 7 121 414 636 638 660 708 774 813 816 964 1096 107 174 181 342 348 432 581 668 708 818 844 940 2163 247 279 379 496 499 510 529 610 766 782 783 975 8047 175 235 356. Rs. 250 № 17 94 204 341 354 333 421 558 570 910 1183 297 401 508 509 511 626 794 805 891 934. Rs. 1000 № 79 93 220 260 355 497 541 545 669 693 857 1124 442 456 453 660 709 740 775 777 909 2088 260 330 453 474 526 675 669 784 792 793 872. (Dok. nrozenie nastąpi.)

Table with exchange rates and financial data. Columns include 'Weksle' (Exchange rates for Berlin, London, Paris, etc.), 'W ciągu giełdy' (In the stock exchange), and 'Dopełnione transakcje' (Completed transactions). It also includes a section for 'Losowanie' (Lottery) with various financial instruments and their values.